Nr. 42 (150) Lublin, dnia 19 grudnia 1920. Rok IV.

ROBOTNIK

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji:
Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro (Lokal Stow. Robotników Chrześc.).
Redaktor przyjmuje:
w poniedziałki, wtorki, środy i piątki od godz. 6—7 wieczorem.
W pilnych sprawach redakcyjnych, jak również we wszystkich kwestjach, obchodzących osobiście redaktora „Robotnika", należy się zwracać pod adresem:
Feliks Kozubowski, **ul. Szopena 21, m. 12.**

PRZEDPŁATA WYNOSI: kwartal. z przesyłką 12 mk., dla członków Stowarzyszenia na prowincji, z przes 9 mk.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy 1-szpaltowy na ostatniej stronie 6 mk., na 1-ej stronie 8 mk., w tekście 10 mk. Drobne ogłoszenia po 40 fen. za każdy wyraz.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie od godz. 9—3 po poł. i od 5—9 wieczorem z wyjątkiem świąt i niedziel.

PRACĄ i ŁADEM.

OBYWATELE!

Źle się dzieje w naszym kraju. Nędza materjalna i moralna ludu pracującego dochodzi do granic nigdy w Polsce nieznanych. Złodziejstwo, wyzysk, rozpasanie obyczajów hula sobie w najlepsze po naszej ziemi. Ojczyznę gubi zaślepione sobkostwo możnych z jednej strony, z drugiej— potworna wywrotowa robota obłąkańców rewolucyjnych.

Zdaje się—chwila jeszcze, a runiemy w przepaść, stając się łupem czerwonej zgrai z trzeciej czy drugiej międzynarodówki.

* * *

Nie, Obywatele, do tego dopuścić nie możemy.

W Polsce musi być lepiej i będzie lepiej niż dziś.

Musimy natychmiast połączyć się w zwartą, zorganizowaną gromadę, by obronić to, co dla każdego polskiego robotnika jest drogie.

I w Polsce musimy zaprowadzić ład, wolność, dobrobyt, jakim cieszą się ludy Europy zachodniej.

* * *

Dość już bezładu, nędzy, niesprawiedliwości społecznej!

Dość u nas w lud sączonej trucizny nienawiści klasowej! Dość próżniactwa, wichrzeń, głupiego małpowania rosyjskich sowietów w kierowaniu losami Rzeczypospolitej. Trzeba niedopuścić do rządów wywrotowców i niedołęgów, lecz oddać ster rządu ludziom mądrym, doświadczonym i uczciwym. Niech ci rządzą tak, jak tego pragnie polski lud pracujący: iżby wśród obywateli wprowadzić więcej sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

Gmach naszej Rzeczypospolitej przedewszystkiem na tych dwóch oprzeć się ma podwalinach. Nie można budować go na sobkostwie jednej klasy, na niesprawiedliwości społecznej, na nienawiści klasowej. Inaczej staniemy się zgłodniałymi, obdartymi nędzarzami, jak te bandy bolszewickie, które jeszcze tak niedawno rabowały nasze mienie.

* * *

Na sumieniu tedy ludu pracującego leży odpowiedzialność za przyszłe losy narodu.

Nie wolno obojętnie patrzeć na tonący okręt Ojczyzny, na nędzę i upadek moralny ludu.

Każdy robotnik polski winien poczuwać się do obowiązku bronienia ideałów chrześcijańskich i narodowych dziś, kiedy znaleźli się u nas ludzie, zachwalający swe mamidła międzynarodowe i przeciwchrześcijańskie.

Komu drogie jest hasło „Bóg i Ojczyzna", kto pragnie lepszego jutra dla Polski, niech zapisze się do „Chrześcijańsko-narodowego Stronnictwa Pracy". (Adres: Lublin, Krakowskie-Przedmieście № 7).

Dnia **19 grudnia** w sali **Colosseum,** Szpitalna 13, o godz. **12-ej** w południe odbędzie się wiec robotniczy, na którym poseł Gdyk, mecenas Chaciński i poseł Harasz przedstawią nasze położenie polityczne, tudzież program Stronnictwa.

Komitet Organizacyjny.

Lublin, dnia 12 grudnia 1920 r.

Ks. Prof. Aleksander Wóycicki.

SPRAWA ROBOTNICZA w POLSCE.

(Ciąg dalszy).

Nawet inspekcja fabryczna, ta instytucja nowoczesna, mająca na celu bezpośrednią obronę robotnika przed wyzyskiem kapitalisty, stała się narzędziem ucisku robotniczego. Aczkolwiek prawo rosyjskie nadawało dużą władzę inspektorom fabrycznym w zakresie życia przemysłowego, to jednak w rzeczywistości władza ich i działalność nie przekraczała ciasnych granic, wytkniętych im przez cyrkularze ministerjum finansów (później ministerjum przemysłu i handlu), tudzież przez ministerjum spraw wewnętrznych. Istotnie, w oczach rządu carskiego inspektor fabryczny powinien był być nie tylko pośrednikiem między pracownikiem a pracodawcą, lecz nadto wychowawcą uczuć lojalności w rzeszach robotniczych, „organem nadzoru i nieublaganym pedagogiem" (Ozierow).

Rząd rosyjski patrzył na fabrykę jako na miejsce bardzo niebezpieczne, nad którem ustanowić trzeba było najsurowszy nadzór, a na klasę robotniczą, jako na przedmiot szczególnej „opieki" ministerjalnej. Inspekcja fabryczna miała za obowiązek komunikować ministerjum finansów w depeszach cyfrowanych o każdym nadzwyczajnym wypadku, jaki zaszedł w fabryce. Kore-

spondencja jej z władzami była sekretna; każdy list, adresowany do ministerjum, musiał nosić na kopercie napis „sekretnoje“ (poufne).

Podobnie czyniło ministerjum spraw wewnętrznych, gdy chodziło o robotnika. Cyrkularz z dnia 12 sierpnia 1897 roku nakazywał policji najsurowszy nadzór nad fabrykami, zakładami przemysłowemi i środowiskami robotniczemi; na wypadek strajku rozkazywał upartych strajkujących wysyłać do miejsc pochodzenia, lub też wywozić do gubernij Rosji głębokiej, a praktyka ta była u nas tak powszechną i niezmienną, że chociaż cyrkularze te zostały odwołane z wiosną 1905 roku, to jednak robotników strajkujących karano stale deportacją przez cały czas aż do wybuchu wojny światowej.

Nie sprawy tedy robotników, lecz interesy kapitalistów znajdowały w inspektorach fabrycznych gorliwych obrońców. Bardzo często inspektorowie nieprawnie bronili interesów kapitalisty przeciwko robotnikom. Przytem wyższe sfery kierownicze petersburskie nalegały na charakter policyjny inspekcji fabrycznej. Pewnego razu Plehwe, minister spraw wewnętrznych, przybywszy na zebranie inspektorów, zapytał ich: „Czy znacie, panowie, element niebezpieczny w fabrykach?“ Zebrani odpowiedzieli mu: „Naszem zadaniem jest nadzorowanie nad warunkami umowy pracy“. Wówczas minister zrobił uwagę: „Inspekcja winna pomagać do tego, żeby porządek panował w państwie; jest to jedna z jej racji bytu“ I rzeczywiście, w roku 1896 nakazano inspektorom dostarczyć do departamentu handlu i manufaktur, tudzież do policji miejscowej wiadomości co do nielegalnej propagandy wśród robotników. W praktyce też inspektorzy często łączyli swą działalność z działalnością policji. Zyskało im to słowa pełne pochlebnego uznania, wypowiedziane przez ministra Sypiagina: „Inspekcja fabryczna jest na wysokości zadania“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasi przyjaciele, sprzymierzeńcy i wrogowie.

III.

Z zewnętrznych nieprzyjaciół Polski najgroźniejszymi są niewątpliwie Niemcy. Nie byliby oni jednak dla nas tak niebezpieczni, gdyby ich nie popierał żywioł, silnie zagnieżdżony w naszym kraju, a nienawidzący Polski z całej duszy, aczkolwiek zawdzięcza jej bardzo dużo. Żywiołem tym są **żydzi.**

Plemię żydowskie, siedzące w liczbie około 4 miljonów na ziemiach Polski, **jest,** krótko mówiąc, **zdecydowanym wrogiem naszego państwa** i stara się wszelkimi sposobami podciąć jego egzystencję. Są wprawdzie żydzi, czujący po polsku, niektórzy zaś nawet kochają Polskę i służą jej uczciwie; atoli jest ich tak mało, że nie odgrywają w społeczeństwie żydowskiem większej roli.

Trzeba sobie uświadomić, że te miljony semitów, które od wieków żyją w Polsce nie mają z nami nic wspólnego. Począwszy od języka, którym się posługują, a który jest mieszaniną, słów niemiecko-hebrajsko-polskich, skończywszy zaś na stroju, — wszystko jest u nich inne, barbarzyńskie, zacofane.

Największą przepaść wykopały między Polską a żydostwem różnice wyznaniowe. Żyd, wychowany w pojęciach talmudu, który w chrześcijanach każe widzieć istoty niższe zionie pogardą i nienawiścią do ludzi innej rasy. Jest barbarzyńcą w każdym calu, ale ma wysokie wyobrażenie o swoim narodzie, o swoim rozumie, o swojej przeszłości i, co najważniejsze, o roli, jaką ma odegrać w przyszłości. Talmud bowiem wpaja w masy żydowskie wiarę, że izraelici, jako naród wybrany, przeznaczeni są na władców świata, na panów ludzkości, która będzie im służyć, pracując w pocie czoła na to, by oni we wszystko opływali.

Aby dojść do upragnionego celu, aby dorwać się władzy, żydzi zrobili **pieniądz** swojem bożyszczem. Oni pierwsi zrozumieli wielkie znaczenie bogactw i postanowili zawładnąć niemi, zmonopolizować je w swych rękach. I trzeba przyznać, że celu dopięli. Najwięksi bogacze świata to żydzi. Od miljarderów i miljonerów żydowskich roi się w Ameryce, Anglji, Francji i w Niemczech, a więc w najzamożniejszych krajach. Co się dziwić, że Polacy siedzą w kieszeni żydowskiej, kiedy w takiej potężnej Anglji czy Ameryce żydzi umieją przeprowadzić wszystko, co chcą, —za pośrednictwem złota.

Jakim zaś sposobem doszli do jego posiadania — to wiemy wszyscy aż nadto dobrze. Tu warto jedynie przypomnieć, że w pogoni za majątkiem żyd nie cofa się przed niczem i lichwa, oszustwo, fałszowanie pieniędzy, kradzież, handel dziewczętami, nierząd, przemytnictwo, handel pism i książek niemoralnych i wiele innych zbrodni — to dobra część tych źródeł, jakie żydowi służą do zdobycia majątku, o ile nie może go posiąść na innej, względnie uczciwej drodze.

Rasa żydowska, wyzuta z wszelkiej etyki w stosunku do chrześcijan, pozbawiona litości, na zimno obliczająca i gotowa do wszystkiego w ostateczności — uważa obecnie Polaków za główną przeszkodę w swoim dążeniu do władzy nad światem. Rozniecawszy pożar rewolucji w Rosji, skąpawszy się we krwi i zamieniwszy ten ogromny i kwitnący kraj w jedno wielkie cmentarzysko — sądzili żydzi, że płomień anarchji obejmie całą Europę, a wówczas zgnębione ludy łatwo dostaną się w ich ręce.

Była istotnie taka chwila, kiedy w Niemczech komuniści marzyli o zniszczeniu dotychczasowego porządku, czekając tylko na pomoc towarzyszy rosyjskich, a raczej żydowskich. Sowiety będące w mocy żydów, rzuciły się na Polskę zaraz w pierwszych dniach jej istnienia. Ale krwawy ich sen o Warszawie się nie ziścił. Po 2 latach zmagań zaciętych przekonali się wschodni barbarzyńcy, że Polska jest naprawdę przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacji.

Dziś — przyczaili się, ale nie wyrzekli się na pewno zbrodniczych wobec nas zamiarów.

Polacy winni mieć w pamięci niezliczone wypadki dezercji, zdrady i buntu ze strony żydów, powszechne sprzyjanie żydostwa bolszewikom, rewkomy żydowskie, które jak grzyby po deszczu, powstawały w obszarach, zagarniętych przez najazd sowietów, zbrodniczą agitację żydowskich wysłanników w armji i wśród naszych robotników, strajki rolne, kolejowe i górnicze, których sprawcami zawsze bywali żydzi, lichwę i paskarstwo, obniżanie waluty markowej, wywożenie towaru za granicę Polski, znoszenie się z Niemcami i Rosją, spiskowanie spraw państwa u rządów Koalicji, nikczemne fałsze o pogromach i t. d. i t. d. Poprostu nie spisałby nikt na wołowej skórze tego, co nam żydzi złego uczynili, odpłacając się w haniebny sposób za doznane dobrodziejstwa.

O tem wszystkiem nie wolno nikomu zapominać, kto chce ojczyźnie zapewnić byt niepodległy. **Żydzi bowiem czyhają na zgubę Polski** i chociaż na razie cokolwiek się uspokoili, po cichu czynią rozpaczliwe wysiłki, aby nas złamać i upokorzyć. Trzeba zaś pamiętać, że żydzi mają w rękach nieprzebrane bogactwa i największe dzienniki świata. Obie te potęgi, t. j. pieniądz i prasę, umieją oni świetnie zużytkowywać dla własnej korzyści, a na zgubę Polski.

KOLEDZY!

Dnia 19 grudnia o g. 12 w południe w sali „Kolosseum“ Szpitalna 13, odbędzie się wielki wiec robotniczy, na którym przemawiać będą przedstawiciele robotników polskich w Sejmie: posłowie Gdyk i Harasz, tudzież mecenas Chaciński, prezes Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy. Niech wszyscy pracownicy Lublina i okolicy, którym drogie jest hasło „Bóg i Ojczyzna“, przyjdą na ten wiec. Niech nikogo z nas nie zbraknie na sali. Przyprowadźmy swych znajomych, sympatyzujących z naszym ruchem, bo w ten sposób stworzymy zdrowy pogląd na sprawy publiczne w naszym kraju.

Zarząd Stow. Rob. Chrześc.

Wpływ moralności i prawa na produkcyjność pracy.

Cnota prowadzi do bogactwa; występek przeszkadza dobrobytowi.

Pewien znany socjolog francuski powiedział, że „postęp moralny przynosi pomyślność, postęp zaś materjalny, niepołączony z postępem moralnym, sprowadza zawsze upadek". Na poparcie tej prawdy przytoczyć można historję upadku Niemiec.

Tylko praca sumienna wytwarza dobrą robotę. Robotnik niesumienny pracuje źle i mało.

Przezorność prowadzi do oszczędności, oszczędność rodzi kapitał, kapitał zaś umożliwia dalszą pracę. Oszczędność wzbogaca rodziny i państwa. Obok tych cnót przyczyniają się do zwiększenia produkcyjności pracy takie zalety, jak: pilność, sumienność, inteligencja, staranność i t. p.

Pewien ekonomista angielski mówi: „Wszędzie, gdzie znajdziecie kraj bogaty, bądźcie pewni, że zamieszkują go ludzie, posłuszni prawom moralnym i spełniający swoje obowiązki".

Doniosły jest wpływ **sprawiedliwości** na produkcyjność pracy. „Szukajcie najpierw sprawiedliwości, a reszta będzie wam przydana" — głosi Ewangelja. Chrystus Pan zaś uroczyście stwierdza, że „godzien jest robotnik zapłaty swojej". To też te narody i państwa, które gwałciły zasadę sprawiedliwości, a zwłaszcza te, które pozwalały na ucisk pewnych warstw społeczeństwa — znikały w historji bez śladu. Tak upadł i znikł Rzym starożytny, który żył niedolą niewolników i wyzyskiem ludów podbitych, tak upadła w naszych oczach Rosja, gdzie wszystko jęczało pod obuchem tyranji.

Prawo własności stanowi jedną z najdzielniejszych pobudek pracy. „Każdemu to, co jest jego" — oto zasada, na której wspiera się prawo własności, prawo, najważniejsze ze wszystkich praw cywilnych. Własność jest prawem wyłącznego używania rzeczy w granicach rozumu i słuszności, zapewnia też ona korzystanie z wszystkiego, z wszystkich owoców pracy. Stwierdzona to z dawien dawna prawda, że człowiek na swojem bez porównania wydatniej i chętniej pracuje, niż na cudzem.

„Tworzyć właścicieli, to znaczy tworzyć uczciwych ludzi" — powiada jeden z ekonomistów francuskich. — „Nie można zrobić nic lepszego, jak oddać ziemię na własność rolnikowi; im bardziej grunta są podzielone, tem lepiej są uprawne i ten większy plon przynoszą".

Prawo dziedzictwa jest nielada podnietą w pracy. Któżby chciał sadzić drzewa, gdyby wiedział, że owoce ich będą spożywać ludzie obcy? Aby więc zachęcić ludzi do wytwarzania i zachowania kapitału, trzeba było ustanowić prawo dziedzictwa.

Własność jest koniecznym warunkiem i uzupełnieniem wolności. Ideałem powinno być, aby każda rodzina miała swój dom, swoje pole, swoje narzędzia pracy lub też udział we własności jakiejś fabryki, jakiegoś banku lub handlowego przedsiębiorstwa. Ideał ten może być osiągnięty przez należyte uregulowanie spraw spadkowych.

Ruch przeciwstrajkowy w Niemczech.

Prezydent Rzeszy Niemieckiej wydał w sprawie regulowania zatargów pracy **w instytucjach użyteczności publicznej** rozporządzenie, którego treść, ze względu na jego doniosłe znaczenie, podajemy w dosłownem tłómaczeniu:

„Na podstawie art. 18 Konstytucji Rzeszy zarządzam celem przywrócenia bezpieczeństwa publicznego na terenie państwa, co następuje:

§ 1. W przemysłach, zaopatrujących ludność w gaz, wodę i elektryczność, strajk jest dozwolony po upływie przynajmniej trzech dni od chwili wydania wyroku przez stale i przymusowo działający urząd pojednawczy.

Każdy, kto wbrew powyższemu zakazowi namawia do strajku w zakładach przemysłowych wymienionych kategorji lub też do przeprowadzenia takiego strajku się przyczynia, będzie karany więzieniem lub też grzywną do wysokości 15 tysięcy mk.

W podobny sposób zostanie również ukarany ten, kto wbrew § 1 niedozwolony strajk podejmuje.

§ 2. W razie unieruchomienia zakładów przemysłowych, powyżej wymienionych kategorji, minister spraw wewnętrznych upoważniony jest do podjęcia wszelkich niezbędnych środków i wydania zarządzeń także w zakresie przymusu pracy, dla puszczenia w ruch zakładów, zgodnie z interesami ludności.

Do zarządzeń tych należeć może także przymusowe przeprowadzenie uprawnionych żądań robotników.

Koszty przymusowego uruchomienia zakładów pokrywa przedsiębiorca.

§ 3. Robotnicy i pracownicy, którzy na zasadzie § 1 nie porzucają pracy w oznaczonych powyżej gałęziach przemysłu lub też na zasadzie § 2 zostali pociągnięci do robót przymusowych, nie mogą w żadnym razie być wskutek tego gospodarczo poszkodowanymi.

Byłoby bardzo dobrze, gdyby także nasz rząd poszedł za przykładem republikańskich Niemiec.

HANNA BOSKA. 5)

Jarzębina.

Walek nigdy jeszcze zbliska nie widział panienki; słyszał tylko, że jest bardzo dobra i przyjemna. Teraz zaś, patrząc na jej śliczną postać, wyobraził sobie, że to królewna leśna zaczarowana w jego jarzębinę, przyjeżdża do niego w odwiedziny. Panienka tymczasem nie zwróciła nań uwagi, wbiegła do chaty i pozdrowiwszy młynarkę uprzejmie, prosiła ją, aby jej pozwoliła narwać korali jarzębiny. „W całej wsi niema takiego drzewa, a u was takie śliczne" — mówiła.

Młynarka była w kłopocie: nie śmiała odmówić, a bała się gniewu syna. Walek wszedł właśnie do izby i usłyszawszy ostatnie słowa panienki, domyślił się reszty.

Wydało mu się to bardzo naturalnem, że królewna przyszła zabrać swoje bogactwo. Popatrzywszy więc tylko zachwyconemi oczami na panienkę, bez słowa wyszedł z izby, zbliżył się do jarzębiny i zaczął rwać korale. Nałamał już wiele gałązek, panienka ubrała sobie niemi sukienkę i kapelusik, podziękowała i już wsiadała do bryczki, aby odjechać, gdy nagle Walkowi wydało się, że jego królewna powinna być cała otoczona kwieciem. Ułamał więc dwie piękne gałęzie jarzębiny i zatknął je po obydwuch stronach bryczki. Między niemi siedziała królewna. Śmiała się i dziękowała, a wyglądała tak cudnie jak marzenie, jak sen o kochaniu. Na pożegnanie podała Walkowi białą, śliczną rączkę, z którą chłopak nie wiedział zrazu co zrobić; wkońcu niezgrabnie, drżącemi rękami podniósł ją do ust.

Kucyki ruszyły, bajka się skończyła.

Zostało tylko drzewko, połamane, oszpecone, zranione boleśnie...

Lecz cóż się stało, że Walek tego nie widzi i nie czuje? Cóż się stało, że nawet nie spojrzawszy na nie, wybiegł z podwórza i szedł prędko przed siebie, gdzie oczy poniosą? Jakaż to burza rozszalała się w jego sercu, jakaż tęsknota i pragnienie pędzą go naprzód, naprzód?...

Słońce już zniżało się ku zachodowi, a on jeszcze chodził i dumał, marzył i tęsknił. Na zachodzie gromadziły się cudne barwy, przechodziły jedna w drugą, purpura mieniła się na opal, błękit na róż. Obłoki tworzyły rozliczne postacie, niby góry i zamki w zaczarowanem królestwie.

Walek szedł wąską drożyną między zbożami, kłosy chyliły mu się z ukłonem do nóg. Ptaszki sennemi głosy nuciły nad głową, maki i chabry pozdrawiały go delikatną wonią i cudną barwą.

„O, jakiż cudny ten świat! O, jakże wielki Bóg, co go stworzył!", szeptał Walek z zachwytem.

(Dokończenie nastąpi).

ADWENT.

Wyraz ten, pochodzący od łacińskiego słowa **adventus** t. j. przyjście, oznacza w skróceniu przyjście czyli narodzenie Chrystusa, w roku zaś kościelnym okres czasu od końca listopada do Bożego Narodzenia. Niegdyś w Polsce adwent zwał się czterdziestnicą, ponieważ pierwotnie trwał dni 40, podobnie jak post wielki, a zaczynał się na drugi dzień po św. Marcinie czyli 12 listopada. Stąd to pochodzi stary zwyczaj pieczenia gęsi na św. Marcina jako w ostatnim dniu przed czterdziestnicą. Adwent — to okres smutku i powagi, kościół więc nie pozwala urządzać w tym czasie zabaw i wesel, a częstsze niż zwykle posty, mają człowieka zmartwić i przygotować do wielkiego aktu narodzin Boga-Człowieka. Lud polski podczas adwentu, tak, jak i na Wielkanoc, idzie tłumnie do spowiedzi; nikt się też na wsi nie bawi i nie tańczy, muzyka i śpiewki milkną wszędzie, bo, jak mówi stare przysłowie:

„Święta Katarzyna klucze pogubiła, święty Jędrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz“.

Wiadomo zaś, że św. Katarzyny przypada 25 listopada, a św. Andrzej — to ostatni dzień tego miesiąca.

Z pierwszą niedzielą adwentu rozpoczyna się nowy rok kościelny. Że zaś polskim obyczajem w ostatnim dniu starego roku czyniono zawsze wróżby na rok nowy, więc utarło się, że panny w przeddzień św. Andrzeja starają się przeniknąć tajemnicę przyszłości i dowiedzieć czegoś o zamążpójściu. To też wróżby na św. Andrzeja są w Polsce bardzo rozpowszechnione i niejedna z zabobonnych dziewcząt przywiązuje do nich wagę — dopóki się nie przekona, że została wyprowadzona w pole.

W wielu stronach Polski łączą się z adwentem pewne zwyczaje, nieraz bardzo piękne. I tak w Krakowie, podczas adwentu orkiestra na instrumentach dętych wygrywa z wieży kościoła Marjackiego hejnały na pamiątkę słów Pisma św.: „Śpiewaj, trąbo Syjonu“ czyli na pamiątkę wezwania archanioła na sąd ostateczny, gdy Chrystus przyjdzie powtórnie.

Na Mazowszu, a także na Podlasiu, chłopcy przez cały adwent, rano i wieczorem, wyszedłszy na miejsce otwarte, grają na ligawkach melodje proste, które zwłaszcza w cichy, mroźny wieczór daleko słychać.

Wiele pytań, jedna odpowiedź.

(Na wzór odezwy **angielskiej**).

Kto jest wewnętrznym wrogiem Polski?
Kto stworzył socjalizm?
Kto go u nas zaszczepił?
Kto u nas wyznaje bolszewizm?
Kto był prawą ręką okupantów?
Kto intrygował i dotąd intryguje zagranicą przeciw Polsce?
Kto rozgłaszał kłamliwe wieści o pogromach?
Kto łączył się z hajdamakami podczas męczeńskich dni Lwowa?
Kto uważał się za Niemców pod zaborem pruskim, a za Rosjan pod moskiewskim?
Kto przemyca towar do Rosji i do Niemiec?
Kto uprawia lichwę i paskarstwo?
Kto obniża kurs marki polskiej?
Kto uciekał masowo z wojska w czasie inwazji bolszewickiej?
Kto szpiegował na rzecz wroga?
Kto tworzył „rewkomy“ w Polsce?
Kto stoi na czele sowietów?
Kto rozpaja lud polski alkoholem?
Kto ma w rękach cały nasz handel?
Kto demoralizuje łapówkami?
Kto wywołuje strajki?
Kto rzuca błotem na Kościół katolicki?
Kto szerzy nienawiść klasową?
Kto nie kupuje pożyczki państwowej, mając miljony?
Kto żyje krwią i potem naszego ludu?

Z ŻYCIA NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Nowi członkowie.

Na ostatniem posiedzeniu Komisji balotującej zostali przyjęci na członków Stowarzyszenia pp.:

Błaszczak K.	Peresypkin J.
Buczyński K.	Prażmo J.
Chmielewska K.	Tymińska Z.
Głębikowska J.	Włodarski B.
Grubert L.	Włodarski Wł.
Jakubowska M.	Wojnicz A.
Marciniak P.	Wróbel M.
Mason M.	Zbyszewski J.
Mazurek J.	Zgliszczyński S.
Natern T.	Zieliński R.

Od Redakcji.

W numerze dzisiejszym drukujemy wiersz Juljana Tuwima p. t. „Giełdziarze“. W utworze tym utalentowany poeta świetnie charakteryzuje żydowskich giełdziarzy, spekulantów i darmozjadów, równocześnie zaś daje mocny wyraz oburzenia, jakie ich zbrodnie muszą wzbudzać w każdym człowieku.

JULJAN TUWIM.

Giełdziarze.

Wybiegają obłudnie i w popłochu pędzą:
W nerwowych mózgach skaczą kursa, akcje, czeki;
Mówią do siebie, liczą, biegną, byle prędzej,
Zapinając po drodze pękate swe teki.
Wczoraj kupił za miljon, dzisiaj za dwa sprzeda,
Kupi jeszcze, — gdzie dostać? — leci — płaci więcej;
Był w cukierni, był w banku, targuje się, nie da,
Liczy: gemacht, wziął, pędzi, sprzedał. Sto tysięcy.
A jutro znów pobiegną z giełdy do kawiarni,
Puszczą w ruch bystre oczy i paluchy drżące,
I znów obsiądą stolik, jak spiskowcy czarni,
Rzucając krótkie słowa i grube tysiące.
W twarz dadzą sobie napluć za tyle a tyle,
Obetrą gębę ręką, a sumę—przeliczą!
Poproś ich o Chrystusa — zapytają: ile?
A gdy zgodzisz się — przyjdą jutro ze zdobyczą!

Gudłaje w drogich futrach, w jedwabnej bieliźnie,
Wystrojone szajgece w eleganckich butach,
Chamy, bydło, spasione na własnej ojczyźnie,
Którą codziennie w obcych kupczycie walutach!

*

Wyjdą z okrutnym hymnem podziemni mściciele,
S[illegible]to tysięcy ziębnącej i głodnej gołoty,
Roz[illegible]biją kasy, podrą spęczniałe portfele,
I do g[illegible]ardła wam zaczną pięścią pchać banknoty!

*

[illegible] niema gadania. Tutaj pięści trzeba!
Tutaj [illegible] ten sztab czarny!...
Wyłapać [illegible]
. . . .
. . . .
. . . [illegible]racę. Niechaj rąbią drzewo,
A potem — dać im p[illegible]ufry, cięższe od kamieni,
Niech z dworca noszą k[illegible] mróz i pod ulewą —
Niech sprzedają gazety w[illegible]postoją zgarbieni.
Lub trochę przy warsztacie p[illegible] zadudni im w głowie,
Gdy święty turkot maszyn[illegible]zegnie ucisk,
Kiedy pot zrosi czoło, plecy [illegible]m powie
O życiu wtedy ramię omdlałe [illegible]r hucisk!
I duszne sale fabryk i wściekły ża[illegible]

Redaktor: **Feliks Kozubowski.** Druk. M. Kossakowska w Lublinie. **Wydawnictwo Stowarzyszenia Rob[illegible]tników Chrześcijańskich w Lublinie.**